

A decorative border of black and gold floral and leaf motifs surrounds the entire cover. The motifs include various leaves, ferns, and small flowers, arranged in a repeating pattern.

JULIA KUBICKA

A decorative flourish of black and gold floral and leaf motifs, featuring a central wreath-like structure with leaves and small flowers, positioned above the author's name.

SZTUKA
KŁAMANIA

TAK POWSTAJĄ ZŁOCZYŃCY #1

A decorative flourish of black and gold floral and leaf motifs, featuring a central wreath-like structure with leaves and small flowers, positioned below the subtitle.

Copyright © for the text by Julia Kubicka
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2024
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Adamczyk
Korekta: Monika Nowowiejska, Karolina Piekarska, Iwona Wieczorek-Bartkowiak
Skład i łamanie: Paulina Romanek
Autor ilustracji: Zuzanna Kalarus
Oprawa graficzna książki: Zuzanna Kalarus
Grafik wspomagający: Weronika Szulecka

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-806-6 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2024
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek

Wspieramy czytelnictwo w Polsce razem z Fundacją Powszechnego Czytania



🌐 www.wydawnictwniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📖 [wydawnictwniezwykle](https://www.wydawnictwniezwykle.pl)
✂ [Wyd_NieZwykłe](https://www.wydawnictwniezwykle.pl)
🎵 [wydawnictwniezwykle](https://www.wydawnictwniezwykle.pl)

JULIA KUBICKA

SZTUKA
KŁAMANIA

TAK POWSTAJĄ ZŁOCZYŃCY #1



Dedukuję tę książkę osobom, którym nic w życiu magicznie nie spadło z nieba. Walczcie o siebie, nigdy się nie poddawajcie, ryzykujcie, a później wznóście toasty.

Wszystko się jakoś poukłada, a jeśli nie – znajdziecie sposób, aby poukładać to zgodnie z Waszą koncepcją.



OSTRZEŻENIE

Z reguły nie dodaję ostrzeżeń do moich książek, jednak przy okazji tej, jako twórca, chciałabym odpowiedzialnie podzielić się z Wami jej treścią.

W *Sztuce kłamania* występują opisy nie zawsze bezpiecznych aktów seksualnych. Narkotyki, nadużywanie leków psychotropowych, alkohol, przemoc fizyczna i psychiczna, poważne naruszanie prawa oraz zasad moralnych.

Przede wszystkim jest to jednak książka, której główny element stanowi manipulacja.

Narracja pierwszoosobowa pozwoliła mi na opowiedzenie tej historii ustami bohaterów, którzy są zaburzonymi, patologicznymi kłamcami. Opisywane w książce związki nie są do końca zdrowe i opierają się przede wszystkim na wzajemnym uzależnieniu oraz uzależnieniu od dopaminy i adrenaliny.

Proszę, pamiętajcie, że jedną z najistotniejszych cech książki jest to, iż często wpuszcza nas do głowy bohatera. W ten sposób o wiele łatwiej mu zaufać. Umysły niektórych ludzi są jednak mrocznym i trudnodostępnym miejscem, dlatego do każdego przemyślenia postaci i jej oceny społeczeństwa podejdźcie z tą świadomością.

Zawsze myślcie za siebie.

Książka została napisana w celach rozrywkowych, nie edukacyjnych. Wszelkie informacje dotyczące dzieł sztuki oraz tego, gdzie znajdują się naprawdę, można znaleźć w źródłach internetowych, a także zdobyć je po skontaktowaniu się z odpo-

wiednimi galeriami. Sposób funkcjonowania organów ścigania może różnić się od tego, jak te służby pracują w rzeczywistości. Książka została oparta o podstawowy research. Decydując się na przeczytanie jej, akceptujesz świat przedstawiony dzieła w taki sposób, w jaki został opisany.

Ostrzeżenie nie jest zachętą do sięgnięcia po książkę przez osoby wrażliwe na wyżej wymienione kwestie.

PLAYLISTA

Everybody Wants to Rule The World (Vocal Edit) – Royal Deluxe,

HAYZ

Royals – Lorde

the hills – Aidan Alexander

Savages – MARINA

Filme moi – Alice et Moi

Money – Ayla D'Lyla

Policewoman – Hurts

Bow – Reyn Hartley

The greatest – Lana Del Rey

Back To Black – Amy Winehouse

GOOD DIE YOUNG – Elley Duhé

Eat Your Young – Hozier

Let's Fall in Love for the Night – FINNEAS

The President Has A Sex Tape – K.Flavy

I'll Make You Love Me – Kat Leon

Devil On My Back – Chrissy

A Dangerous Thing – AURORA

Toxic – Alex & Sierra

The Great War – Taylor Swift

Kill Bill – SZA

gaslight – Nessa Barrett

I'm Not Mad – Halsey

Teeth – 5 Seconds of Summer

Million Dollar Man – Lana Del Rey

Starboy – The Weeknd, Daft Punk

you should see me in a crown – Billie Eilish

La lavande – Pomme

Liar – Hurts

You're On Your Own, Kid – Taylor Swift

SZTUKA KLAMANIA

Loneliness – Birdy

i'm yours – Isabel LaRosa

Diamonds – Luke Hemmings

Would've, Could've, Should've – Taylor Swift

Shadow Preachers – Zella Day

Maniac – Phoebe Green

How Villains Are Made – Madalen Duke



PROLOG

Ludzie uwielbiają historie o niesamowicie przystojnych, silnych, aczkolwiek niedostępnych emocjonalnie i źle potraktowanych przez los mężczyznach. *Nie opowiem wam takiej...*

Nie zmienia to jednak faktu, że złamani chłopcy, ukrywający się pod maską obojętności oraz agresji, wzbudzają ogromną ciekawość. Nic dziwnego. W końcu przyciąga nas to, co w tej samej chwili może być dla nas przerażające, ponieważ nigdy nie mamy pewności, czy po drugiej stronie, na której drodze jest usłana kolcami, nie znajdują się zapierające dech w piersi pąki czerwonych róż.

Desperacja oraz głębokie zranienie stanowią tylko jedną składową fascynacji, gdyż wiążą się z niebezpieczną tajemnicą.

To jak igranie z ogniem, gdy kocha się kogoś, kogo się nie rozumie.

Najbardziej przyciągająca jest jednak władza. Potrafimy upaść na kolana dla tych, którzy dokonują zbrodni doskonałych, nie powstrzymując się przed splamieniem własnych rąk krwią.

Chcemy poznawać niepoprawnych, niemoralnych bogaczy, którzy nie zadają pytań, po prostu biorą to, co uważają, że się im należy. W tym połączeniu – zranienia i niepokonanej siły – można się zatracić, gdyż budzi ono podziw, ale także wiąże się, ironicznie oraz przeciwstawnie, z poczuciem bezpieczeństwa. Gdy drań kocha, to kocha na zawsze i nie boi się pozostawić w popiołach całego świata, tylko po to, by ocalić kogoś, komu oddał serce.

To bardzo trudne, zaufać szaleńcowi, bo czy człowiek dotkliwie zraniony, po przejściach, potrafiący spalić wszystko wokół, by udowodnić swoją rację, nie jest szaleńcem?

Mówi się, że na obrazie *L'Ange déchû* oczy Lucyfera przepętnia złość. To nie jest tylko ona. Złość jest pusta. Furia to odpowiedniejsze słowo – wymieszanie szału, wręcz amoku, z desperacją, zawodem, goryczą; nie ma nic groźniejszego niż człowiek, który upadł i nie można już niczego mu odebrać. Kiedy jednak pojawia się element nadający sens komuś obdartemu z nadziei, warto rozważyć kilkakrotnie swoje poczynania wobec tej osoby. Mimo to nie poszkodowani chłopcy, choćby byli najsilniejszymi ludźmi na ziemi, mają prawdziwą władzę, której każdy pragnie.

Nie stanowią jej pieniądze, siła fizyczna czy realnie nadana przez odpowiednie instytucje sprawczość. Faktyczną kontrolę posiada bowiem ten, kto trzyma na uwięzi człowieka bez żadnych zahamowań, ponieważ na koniec dnia jego ręce są czyste.

To różniło mnie oraz pana Franchettiego, którego wejście do weneckiej posiadłości odbiło się dźwiękiem i przebiegło pod sklepieniem korytarzy, docierając do samej sypialni, w której uprawiałem seks z jego niesamowitą żoną.

Martina była jak marzenie – każdy jej krok wydawał się przemyślany, a wszystkie słowa odpowiednio wyważone. W jakimś sensie nauczyła mnie tego, co wiem teraz, a jednocześnie uświadomiła mi, jak bardzo jesteśmy do siebie podobni, tym samym znacząco różniąc się od niego i jemu podobnym.

Nie było go miesiącami, załatwiał swoje nielegalne interesy osobiście, niby chciał udowodnić, jak duże niebezpieczeństwo może sprawić swoim kontrahentom. Gdyby tylko wiedział, że ma pod dachem kobietę, która jest jeszcze większym zagrożeniem, nie tylko dla interesów, ale i dla niego samego, może inaczej rozłożyłby metaforyczne karty. To nie on, tylko ja dotykałem palcami śniadej skóry jego małżonki, zatapiając nos w gęstych włosach kobiety. To mnie mocno oplatała swoimi silnymi udami, wbijając paznokcie w moje łopatki do tego stopnia, iż pojawiały się pod nimi niewielkie strużki krwi. To ja przygryzałem jej wargę i to mnie miała w sobie niezliczoną ilość razy w przeciągu ostatnich tygodni, kiedy pieprzyliśmy się w każdym zakamarku jego domu.

Miód spływał po jej szyi i piersiach, a moje rozgrzane usta sunęły ścieżkami wyznaczonymi słodyczą. Martina przejęła językiem czekoladkę pistacjową, którą wybrałem z kryształowej miseczki, a gdy spiłem posmak słodczy z pełnych, przekrwionych od pocałunków ust, kobieta zdusiła jęk.

Szampan chłodził się w wiaderku z lodem. Nie używaliśmy kieliszków, piliśmy z butelki, ponieważ byliśmy w pełni świadomi, że on tu wróci, a wtedy nastanie moment, w którym przekonamy się, jak dobrymi kłamcami jesteśmy.

Nad satynową pościelą rozciągał się fresk stanowiący doskonałą replikę *La Naissance de Venus*, którą Martina wybrała w Musée d'Orsay, gdy zwiedzaliśmy Paryż. Ta kobieta nie akceptowała żadnych ograniczeń – ukradłem dla niej *Złotą damę*, więc oryginał wisiał dumnie w salonie. Obraz nie był jednak wystarczający dla Włoszki, chciała więcej i więcej, a ja dałbym jej wszystko w tamtej chwili, jednak nie byłem na tyle złamany i zraniony, by to zrobić.

Nasze wargi się spotkały, a ciała zlepione od łakoci, które je daliśmy, zanim rozpoczęliśmy ten akt, mocno do siebie przywarły. Czuję, jak kochanka robi się coraz ciaśniejsza na mojej mę-

skości, ponieważ kolejny ruch, który wykonałem, doprowadził ją na skraj. Była bliska orgazmu.

Miałem wrażenie, że kroki pana Franchettiego stawały się coraz głośniejsze. A może w ogóle ich nie słyszałem, tylko skupiłem percepcję na szumie spowodowanym przez poruszoną służbę. Pokojówka zapukała do sypialni i zaczęła desperacko nawoływać. Martina podniosła na mnie niepewny wzrok. Wiedziałem, dlaczego się boją. Oni wszyscy w tym domu. Doprowadzenie kogoś tak przepelnionego agresją do szału musi być straszne w odbiorze, nawet przez postronnych.

– Luc, chyba musimy... – szepnęła Martina, lecz rosnąca rozkosz nie pozwoliła jej dokończyć zdania.

– Nie dotarł jeszcze na górę, nie wie, że tu jestem, inaczej wyważyłby drzwi. – Poruszyłem się w niej ponownie. Kobieta zdusiła jęk, wbijając usta w moje ramię. – *Fais-moi jouir* – dodałem po francusku, aby doprowadzić nas oboje do szczytu.

Zacisnąłem mocniej palce na jej biodrze, bardziej przykładając się do swojej pracy. Martina opuściła powieki. Rozchyliła wargi, toteż przesunąłem końcówką nosa po jej policzku, a później żuchwie, powoli oddychając przez usta tak, by mogła poczuć więcej mojego ciepła na swojej już rozpalonej skórze.

– Cholera. – Jej głos stał się drżący i słabszy. Mógłbym nazwać Martinę Franchetti każdym możliwym przymiotnikiem, ale nigdy nie nazwałbym jej słabą. – On zaraz tu wejdzie...

– I nas zabije. – Uśmiechnąłem się figlarnie, przenosząc palce z jej wydatnych bioder na udo, którego wewnątrz musnąłem opuszkami. Wciąż będąc w niej, kciukiem dotknąłem wzdórka kobiety i zacząłem drażnić dodatkowo jej łechtaczkę. Ponownie z trudem powstrzymała krzyk spełnienia.

– Luc, *figlio di puttana* – wyzwalała mnie od sukinsynów po włosku.

– *Touche-moi* – odparłem więc po francusku, by mnie dotykała.

Martina oparła czoło o moje, uśmiechając się przy okazji, a tę mimikę z jej twarzy zmył kolor wpływający na jej napięte policzki oraz powolne rozluźnianie się całego ciała kobiety, po jego chwilowym zaciśnięciu się. Przesunęła się pode mną, ale nie wyszedłem z niej, by nie ubrudzić pościeli, w której już za moment miał zobaczyć ją jej mąż.

Doszedłem w Martinie, gdy pan Franchetti zaczął wchodzić po schodach, co poznałem po tym, że jeden z nich skrzypnął pod jego ciężarem. Pokojówka pod drzwiami przekleła, jakby nie doceniała naszych możliwości.

– Podoba mi się ta forma stosunków międzynarodowych – powiedziała moja kochanka. – Ojciec bardzo naciskał, żebym poszła na studia, więc może to będzie odpowiedni kierunek.

Zaśmiałem się cicho z jej żartu, podnosząc się prędko z pościeli. Założyłem od razu bokserki, spodnie garniturowe, koszulę i czarne conversy, przy okazji sięgając do wazy po pistacjową czekoladkę.

– Obawiam się, że wykłady mogą okazać się znacznie nudniejsze niż nasze zajęcia.

– Dlatego będę chodzić tylko na ćwiczenia praktyczne.

– Martina poprawiła włosy, a później makijaż. Kiedy sięgnęła po drewnianą łyżkę do miodu i zaczęła ponownie polewać swoje ciało, pokręciłem głową z lekkim niedowierzaniem. – Chyba że to ty będziesz wykładał dla mnie, oczywiście po francusku, w teorii wszystkie pozycje, w których mnie weźmiesz, i każdą rzecz, którą mi zrobisz.

– Obawiam się, że nie posiadam takich kwalifikacji, *ma chérie* – stwierdziłem, nazywając ją pieśczośliwie.

– Jesteś złodziejem, fałszerzem i kłamcą, możesz posiadać każdą kwalifikację, jaką tylko zapragniesz. – Franchetti był coraz bliżej korytarza, dlatego podeszedłem do okna. Dostrzegłem, jak Martina wyciąga z szafki wibrator oraz lubrykant, aby wyjaśnić

okoliczności, w których ją zastanie. – Przed chwilą doprowadziłeś do orgazmu żonę jednego z największych włoskich przemysłowców broni, podczas gdy on był w domu przez większość tego czasu. Nie jesteś świadomy tego, co w sobie masz, Luc. Nie zmarnuj tego. – Martina zrobiła znaczącą minę.

Zamyśliłem się na moment, jednak nie mieliśmy czasu, by dokończyć tę rozmowę. Otworzyłem okno, wydostając się na parapet, z którego z łatwością przeszedłem do balkonu. Miałem już wprawę we wspinaniu się po budynkach. Zresztą, gdybym spadł, wiedziałbym przynajmniej, że ostatnia rzecz, jaką zrobiłem w życiu, była satysfakcjonująca.

Najwięcej władzy mają bowiem ci ludzie, którzy nie ponoszą konsekwencji swoich działań. Nie zbierają również bezpośrednich pochwał od świata i potrafią odpowiednio odbierać nagrody, nie brutalnie wydzierając je z cudzych rąk, a manipulując rzeczywistością tak, aby te nagrody same przychodziły do nich. On mógł mieć za sobą setki osób, policję w garści, mógł zastraszać swoich ludzi albo ich zjednywać. Mógł mieć też ją za żonę. Ale to ja byłem w Wenecji za pieniądze z kradzieży, której dokonałem, by zaspokoić kaprys jego kobiety. Co więcej, to on mi zapłacił. Ja w tym czasie nie miałem żadnego konfliktu z prawem, ponieważ jego stróże złapali prosty haczyk i nawet nie wiedzieli, że tuż pod ich nosem sfalszowałem *Złotą damę*. Pośrednio kupiłem ludzi, którzy poszli za mnie do więzienia. Nie widzieli mojej twarzy, nie wiedzieli, jak się nazywam i gdzie mieszkam.

Kradzież w białych rękawiczkach. Zdrada w satynowej pościeli. Prywatny samolot mający zabrać mnie wkrótce z powrotem do domu i idea życia hedonisty. Mogłem pławić się w tym wszystkim, ponieważ prędko nauczyłem się kłamać.

Był jednak pewien szkopuł. Całkiem niewielki, ale mogący eskalować. Mój problem nazywał się, albo gwoli ścisłości, nazywała się: detektyw Brooke Astley, która pachniała jak Dylan Blue

od Versace, działała szybko i nieprzewidywalnie, a jej usta były najpiękniejszymi, jakie w życiu widziałem.

To mógł być mój upadek, a wywołana nim furia pozostawiła by świat w popiołach.